

Krzysztof Abriszewski\*

Instytut Filozofii

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

## Nauka w walizce

**Abstrakt.** W artykule proponuję rozszerzenie krążeniowego ujęcia praktyk naukowych wprowadzone przez Bruno Latoura w *Nadziei Pandory*, o koncepcję kapitalistycznego systemu-świata Immanuela Wallersteina. Pozwala to zaobserwować szereg nowych zjawisk i zależności związanych z szeroko pojmowanymi praktykami uprawiania nauki, które pierwotny model Latoura całkowicie pomijał. Wykorzystując pojęciowość Wallersteina argumentuję, że Latour przedstawił konceptualizację odpowiadającą nauce centrowej (rdzeniowej). Analizując wybrany przykład kariery akademickiej, przedstawiam specyfikę działania nauki na półperiferiach. Szczególnie koncentruję się na zjawisku, które określam jako „naukę walizkową”. Jej centralną figurę jest przewożenie w walizce znacznej liczby nadbitek artykułów naukowych i książek, które w nowym miejscu stają się cennymi zasobami. Wokół walizkowego przewożenia tekstów narasta cały zespół praktyk, przekonań, nawyków i działań instytucjonalnych, które łącznie określam jako asemblaż, ponieważ nie stanowią ani zwartej, wydzielonej całości kulturowej, ani instytucjonalnej. Zamiast tego wtapiają się w inne, istniejące już formy.

**Słowa kluczowe:** nauka walizkowa, półperiferia, centrum (rdzeń), kapitalistyczny system-świat, krążeniowy model praktyki naukowej Latoura, widmo, teoria aktora-sieci (ANT), studia nad nauką i technologią (STS), asemblaż

## Suitcase science

**Abstract.** In the paper, I extend Bruno Latour's circulatory model of scientific practices from his *Pandora's Hope*, with Immanuel Wallerstein's theory of capitalist world-system. This enables to shed light on various phenomena, actions, and relations not taken into account by the Latour's approach. Drawing on Wallerstein's concepts, I argue that Latour's model offers only a blueprint for the science of the center (core). I analyze an example of academic career to discuss the features of semi-peripheral science. I am particularly interested in the cluster of phenomena named "suitcase science". Its basic figure is a suitcase filled with photocopies of scientific texts and books that once transferred to a new location turn into valuable resources (capital). Thus, suitcase relocated to a new place – to be precise, from the core to the periphery – becomes the focal point for many new practices, beliefs, habits and institutional actions. As a whole they are more of a heterogenic assemblage than a (sub)culture or a set of institutions. In the last paragraphs I analyze some of its specific features.

**Keywords:** suitcase science, semi-periphery, center (core), capitalist world-system, Latour's circulatory model of scientific practices, spectre, Actor-Network Theory (ANT), Science and Technology Studies (STS), assemblage

W tradycyjnie<sup>1</sup> pojmowanej, teoriocentrycznej filozofii nauki, uniwersalność nauki traktuje się jako jej cechę zasadniczą, wpisaną w jej tożsamość. Jej prze-

---

\* Adres do korespondencji: Instytut Filozofii UMK, ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń, e-mail: krzabr@umk.pl

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach grantu NCN „Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych” nr NN116695040.

ciwieństwo, lokalność może zostać z kolei zastosowana do nakreślenia odchyłeń od ścieżki ku prawdzie. Może też być wykorzystana na znacznie bardziej przyziemnym poziomie do sporządzenia rejestru różnic między szkołami badawczymi. Studia nad nauką i techniką (*Science and Technology Studies – STS*) zwłaszcza bodaj przez nurt etnografii laboratorium (zob. Knorr-Cetina 2014) oraz zainteresowanie przekształcaniem (artefaktów, obiektów, informacji, teorii) dokonującym się wraz wszelkimi procesami przemieszczania wydobyły zagadnienie lokalności na plan pierwszy<sup>2</sup>. Oczywiście, szczególnie ważnym punktem – przy tak ogólnikowo rysowanej mapie problematyki – w trajektorii zainteresowań lokalnością w tym kontekście jest praca Donny Haraway z 1988 roku o wiedzach usytuowanych (Haraway 2014)<sup>3</sup>.

Niezależnie jednak od uwrażliwienia się na lokalność przez STS, która na przykład doprowadziła do powstania szeregu znakomitych prac na temat rozmaitych infrastruktur, asemblaży, środowisk etc., w *mainstreamie* STS nie pojawiły się próby, by systematycznie zbadać powiązania pomiędzy ustabilizowanymi lokalnościami jako ustabilizowanymi relacjami władzy a nauką i techniką, aby odnaleźć jakieś szersze wzorce opierając się na gotowej, ustabilizowanej „mapie” lokalności. Winę za taką sytuację, przynajmniej po części, ponosi wpływowość Teorii Aktora-Sieci (*Actor-Network Theory – ANT*) w obrębie STS. Dokładniej rzecz biorąc, trudno chyba mówić jedynie o wpływie ANT, już bardziej może o „przesunięciu” się całej kultury dyscypliny<sup>4</sup> (obszaru badawczego), w wyniku którego wielu badaczy ignoruje problematykę polityczną, omija ustabilizowane relacje władzy rutynowo badane przez tradycyjną socjologię, nie jest w stanie rozpoznać kapitalizmu (i jego kryzysów) jako ważnego elementu w analizowaniu nauki i techniki<sup>5</sup> czy też po prostu osuwa się w pewną naiwność teoretyczno-polityczną, której modelową ilustracją jest książka Latoura *Polityczna ekologia* (Latour 2009a). Cała przestrzeń polityki jest w niej przedstawiona jako obszar rozmów różnych stron, które w quasi Habermasowskiej debacie na temat kształtu wspólnego świata ustalają, jakie hybrydy socjalizować, a jakie byty eksternalizować

<sup>2</sup> W przypadku tego ostatniego obszaru zainteresowań można zaryzykować tezę, że obserwujemy od jakiegoś czasu wysiłki, by pójść dalej w analizie samego ruchu i potraktować lokalność jako fantasmagorię – por. (Latour 2010). Określenia fantasmagoria w odniesieniu do miejsca, czy lokalności używa Anthony Giddens (Giddens 2008, 13), socjolog, który choć nie należy do nurtu STS, to w pewnych rozstrzygnięciach wydaje mi się bardzo bliski Latourowi, przy całej różnicy języków, jakimi się posługują.

<sup>3</sup> W oryginalnym tytule „wiedza” pojawia się w liczbie mnogiej, w przywoływanym przykładzie Aleksandra Derra zdecydowała się na znacznie lepiej brzmiącą w języku polskim liczbę pojedynczą.

<sup>4</sup> Pojęcie „kultury dyscypliny naukowej” omawia Immanuel Wallerstein w książce *Koniec świata jaki znamy*, w rozdziale „Dziedzictwo socjologii, obietnica nauki społecznej” (Wallerstein 2004, 262–307).

<sup>5</sup> Kiedy mówię o większości, nie wolno mimo wszystko zapominać o ważnych pracach i badaczach, którzy wyłamują się z takiej diagnozy proponując prace niezwykle wartościowe. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie grupę badaczy z różnych krajów skupionych wokół prowadzonego w Stanach Zjednoczonych blogu „Installing Social Order” (<http://installingorder.org/> – dostęp 28.01.2016), pośród których znajduje się również Andrzej W. Nowak (por. np. Nowak 2011), a także o Timothy Mitchelli i jego książkach (por. np. Mitchell 2002, 2011, zob. także Mitchell 2015) oraz tekst Nowaka nawiązujący do Mitchella (Nowak 2015). W kwestii STS i polityczności, zob. również artykuł Michała Wróblewskiego (2015).

poza obręb zbiorowości<sup>6</sup>. Krytycznie można wskazać na szereg ważnych współczesnych prac z zakresu teorii społecznej, teorii kultury, czy filozofii polityki, które przedstawiają zupełnie inny obraz. Myślę tu chociażby o pracach Chantal Mouffe, Ernesto Laclaua, czy Slavoję Žižka (zob. np. Mouffe 2015; Laclau i Mouffe 2007; Butler, Laclau, Žižek 2014; Žižek 2008a), w których zbiorowy świat daleki jest od sielanki racjonalnej dyskusji, a konflikt jest wielopoziomowym, nieusuwalnym jego składnikiem.

Chciałbym wyjść naprzeciw temu problemowi. Moim celem jest zadanie pytania – w duchu STS – o konkretne, usytuowane uprawianie nauki, w obecnej Polsce<sup>7</sup>. Do tego celu posłużę się dwoma narzędziami zapożyczonymi z ANT i STS. Po pierwsze, odwołam się do ilustracji w postaci pewnego empirycznego przypadku, zbyt drobnego, by traktować go jako pełnoprawne studium przypadku (*case study*), lecz ważnego jako punkt odniesienia dla analiz teoretycznych. Po drugie, posłużę się krążeniowym modelem praktyki naukowej zaproponowanym przez Latoura w *Nadziei Pandory* (Latour 2013). Z drugiej jednak strony będę chciał przełamać ów „zdroworozsądkowy liberalizm” dominujący w kulturze studiów nad nauką poprzez ujęcie moich rozważań (i powyższych dwóch narzędzi) w ramy koncepcji kapitalistycznego systemu-świata Immanuela Wallersteina (Wallerstein 2007). Ta ostatnia posłuży jako wspomniany „schemat geograficzny”<sup>8</sup> określająca makrostrukturalne zależności we względnie ustabilizowanych relacjach władzy. Szczególnie istotne będą w moim wywodzie relacje, jakie zachodzą pomiędzy procesami (i krajami) centrowymi a półperiferyjnymi<sup>9</sup>. Polska zostanie zaliczona do tych ostatnich.

Mój wywód składa się z czterech części. W pierwszej opiszę pewien szczególnie przypadek kariery akademickiej, w odniesieniu do którego będę utrzymywał, że nie stanowi patologii systemu akademickiego, a szczególną realizację pewnego

<sup>6</sup> Latourową wizję polityki nakreślona w tej książce oraz pracach pokrewnych jej tematycznie omawiam w (2008, 317–349).

<sup>7</sup> Istotnym teoretycznym problemem jest „co to znaczy obecnie?”. Choć zdroworozsądkowa odpowiedź powie, że „to przecież dziś”, to z licznych prac podejmujących np. kwestię rytmów czasowych w kulturze, czy problem instytucjonalizacji, wiemy, że „obecnie” stanowi niezwykle złożoną kategorię. Przypuszczam, że mgliste i jednocześnie trudne do precyzyjnego dookreślenia rozumienie tego określenia wacha się w przypadku podejmowanej tu tematyki pomiędzy ostatnimi trzydziestoma latami a okresem stuletnim i być może nawet dłuższym.

<sup>8</sup> Ponieważ określenia „schemat geograficzny” używam w dość ogólnikowym i luźnym znaczeniu mając jedynie na myśli owocność przecięcia zróżnicowania geopolitycznego z analizą charakterystyczną dla STS, określenie to biorę w cudzysłów, aby nie znieść Czytelnika, że wprowadzam geografię w większym zakresie niż tylko ramowo. Ważne, by to zaznaczyć ponieważ analizy geograficzne w obrębie badań nad kapitalistycznym systemem-światem zajmują ważne miejsce, zob. np. ważną pracę współpracownika Wallersteina, Giovanniego Arrighi pt. *The Geometry of Imperialism* (Arrighi 1983).

<sup>9</sup> W sprawie podziału na procesy i kraje centrum, półperiferyjne i periferyjne zob. Wallerstein 2007. Nie muszę chyba dodawać, że kategorie centrum, pół- oraz periferii mają techniczne znaczenie nadane im w koncepcji Wallersteina i nie niosą one ze sobą żadnego ładunku oceniającego charakterystycznego dla potocznych użyć tych słów. Podkreślam również, że nie należy szukać tu zbieżności z takimi spotykanyymi w literaturze zależnościami jak centrum/prowincja, czy globalne/lokalne. Pytanie o takie związki mogłoby co najwyżej stać się przedmiotem dalszych analiz teoretycznych.

złożonego układu sił, zależności instytucji, infrastruktur, które zbiorczo będą określał jako *asemblaż*<sup>10</sup>. W drugiej części postaram się uchwycić te cechy wykorzystując krążeniowy model Latoura. W trzeciej, będę usiłował uogólnić i przedstawić cechy ujętego wcześniej *asemblażu*, który określe mianem „nauki walizkowej”. Na zakończenie, z uwagi na zaproponowany temat przewodni, wskażę wybrane wyzwania, jakie obecność i rozpoznanie nauki walizkowej stawia przed naukowstwem.

### Pewien przypadek kariery naukowej

Mężczyzna, nieco powyżej 35. roku życia. Pracuje w obrębie szeroko rozumianych nauk humanistycznych. Wykaz jego nagród, uzyskanych stypendiów i wyjazdów zagranicznych, jest imponujący: wielokrotnie nagradzany przez najważniejsze polskie instytucje naukowe, wyjazdy i staże do najlepszych amerykańskich uniwersytetów, bogata lista instytucji, którym doradza lub w których figuruje jako ekspert, bądź członek rady. Dokładniejsze przyjrzenie się liście wyjazdów zagranicznych pozwala wręcz przypuszczać, że spędził więcej czasu pracując naukowo na zagranicznych stypendiach niż podpisując indeksy studentom w Polsce.

Na jego liście publikacji oczekuję równie imponujących wyników. I tu zaskoczenie: lista jest uboga i zawiera około dziesięciu artykułów, większość po polsku, choć są również pozycje po angielsku. To daje – w zależności od sposobu liczenia, czy szacować z możliwym okresem pracy nad doktoratem – około jednego artykułu rocznie. Nie ma żadnej książki. Kiedy kilka lat później, powracając do badań, wracam do listy publikacji, jest ona trochę dłuższa, ale blisko jej ćwierć zajmują pozycje opisane jako „w druku”, pojawiły się również pozycje z gazet. Obecność obu wyraźnie podpowiada taktykę „robienia ilości”. Teraz średnia to jedynie nieco ponad jedna publikacja przypadająca na rok.

Sięgam po bardziej kontrowersyjną część charakterystyki – jej treść. Dopytuję się (bez podawania kontekstu) osób z branży. Roboczo wysuwam przypuszczenie, że choć liczba niewielka, to w grę wchodzi waga jakościowa, partycypacja w ważnym froncie badawczym, mimo problematyczności tej kategorii w humanistyce. Ale słyszę, że tematy i zawartość to „bezpieczne strzały”. W artykułach pojawiają się treści, które były żywe w debatach w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Nie są więc „na czasie”, nie podejmują kwestii palących, czy kontrowersyjnych współcześnie, bądź też nie idą za modą. Jednocześnie jednak poruszają się po obszarze, który nie jest „do końca zgrany”, więc można coś jeszcze z niego wydobyć. Jest jednak bezpieczny, bo nikt nie będzie ich kwestionował i zagrożenie jakiegokolwiek negatywną recenzją jest niewielkie.

<sup>10</sup> Taka metoda konstruowania tekstu, według której używa się empirycznej ilustracji dla nieco bardziej złożonych operacji teoretycznych jest często stosowana i znakomicie dopracowana w obrębie ANT. Zob. np. wzorcowe pod tym względem prace Johna Lawa (2008), czy Annemarie Mol (1999) oraz Latoura (2013).

Gdyby przyjąć dominującą i wpisaną w oficjalne dokumenty, mitologię nauki<sup>11</sup>, to należałoby przypuszczać, że najważniejsze osiągnięcia, takie jak prestiżowe granty, wyjazdy, czy zasiadanie w charakterze eksperta w ważnych ciałach i organizacjach są pochodnymi wybitnych wyników naukowych. Owe wybitne wyniki są udokumentowane w publikacjach i rozpoznane jako takie przez środowisko kolegów i koleżanek badaczy. Jednak nawet jeśli odrzucić trzecią część powyższej charakterystyki – dyskusyjny element merytoryczny – to nadal stajemy wobec zagadki: jak udało się komuś ze znikomą liczbą publikacji uzyskać tak wiele? Dla porównania zestawiam opisaną postać z innymi z tej samej jednostki naukowej. Bez kłopotu znajduję osoby z dwiema i trzema książkami na koncie (przy podobnej charakterystyce) i nadto wieloma więcej artykułami (nawet trzy i czterokrotnie większą ich liczbą) bez choćby ułamka pozostałych uzysków. Dokonuję więc jeszcze innego zestawienia – punktowo szereguję pracowników jednostki z naszym bohaterem rekonstruując dorobek według punktów. Tym razem już bez zaskoczenia, lokuje się on w dolnych rejestrach listy.

Zagadki nie wyjaśnia założenie pomyłki, szczęścia, czy fortunnego trafu. Coś takiego wystarczyłoby w odniesieniu do pojedynczej sytuacji – nagrody za doktorat, jakiegoś jednego stypendium, czy grantu wyjazdowego. Nie sposób wyjaśnić zaś całej serii sukcesów. Nie zakładam też wyjaśnienia spiskowego.

Dominująca mitologia nie tłumaczy tego przypadku. Sukcesy „pozapoznawcze” nie wynikają tu z wysokiej jakości pracy naukowej. Można więc postawić następujące pytanie z zakresu STS: jak wyjaśnić tę sytuację niezgodności pomiędzy pierwszym akapitem z mojego opisu tego podrozdziału, a akapitami drugim i trzecim, czyli jak wyjaśnić tę osobliwą karierę? Byłoby to coś na kształt próby uchwycenia „patologicznego momentu”, którego składowe są „normalne”, a właśnie ich złożenie daje niemożliwą hipotetycznie, lecz faktycznie żyjącą hybrydę, naukowca robiącego dużą karierę bez faktycznego wkładu badawczego. Określenia te rozmyślnie lokuję w cudzysłowach jako należące do standardowego, codziennego języka opisu zjawisk naukowych, dystansując się jednak od ich ładunku aksjologicznego.

Wolałbym jednak postawić problem szerzej: założmy, że nie mamy tu do czynienia z przypadkiem patologicznym wobec z grubsza dobrze funkcjonującej normy. Pójdźmy innym tropem, założmy, że opisany przypadek nie jest wyjątkiem, ale pojedynczym ośrodkiem całego systemu – to znaczy pojedynczym zjawiskiem, w którym kulminują się różne systemowe cechy, splatając się ze sobą. Założmy, że takich możliwych realizacji, czy mówiąc językiem strukturalistycznym „permutacji cech”, jest wiele, ale w większości przypadków mamy do czynienia z wielokrotnym podobnym („normalnym” bądź „przeciętnym”) sposobem realizowania

<sup>11</sup> Pojęcia mitologii używam zgodnie z kulturoznawczym ujęciem Rolanda Barthesa (2000). Jedną z charakterystycznych cech tak pojmowanego mitu będzie redukcja złożonej rzeczywistości do kilku prostych „samozrozumiałych” pojęć ogólnych, pomiędzy którymi zachodzą równie ogólnikowe relacje.

się wiązki danych procesów. Co jest więc tutaj ważne? Fakt, że ta pojedynczość stanowi niejako cały system zogniskowany w jednym punkcie. Rozłożenie tego pojedynczego przypadku na elementy pozwoli nam rozpoznać cały asemblaż<sup>12</sup>. Albo mówiąc jeszcze inaczej: jak wygląda i działa system<sup>13</sup>, który może w rezultacie dać również taki przypadek?

Choć nieintencjonalnie, sekwencja trzech pierwszych akapitów układu się tak, że bardzo łatwo wpisać ją w schemat krążeniowego modelu nauki Bruno Latoura (Latour 2013, 113–148), którym posługiwałem się przy innych okazjach (np. w Abriszewski 2013, 277–302; omawiałem ten model w Abriszewski 2008, 166–174). Przypuszczam, że choć stał się on dość popularny w STS, a nadto funkcjonuje już w języku polskim, to dla klarowności wywodu korzystniej będzie raz jeszcze pokrótce go omówić.

Model krążeniowy, przedstawiony przez Latoura w oparciu o historyczny przykład prac prowadzonych we Francji w czasie II wojny światowej nad energią atomową, przedstawia teorię naukową jako serce szerszego układu, które może bić i rozwijać się jedynie wtedy, gdy jego cały ów układ będzie żył i się rozwijał. System ów to cztery zakresy: mobilizowanie świata, autonomizacja, sprzymierzeńcy i sojusznicy oraz publiczna reprezentacja. Każdy z nich w istocie składa się z wielu różnych procesów (Latour 2013, 113–148), więc podział na te cztery zakresy można traktować jako dość umowny<sup>14</sup>.

Mobilizowanie świata najprościej ująć można jako prowadzenie wszelkich badań, które pozwalają zacząć od jakiejś wybranej porcji świata i poprzez szereg procedur uzyskać na końcu inskrypcję (zapis), który albo sam stanowi naukowy raport badawczy, albo jest jego przybliżeniem, bądź ekwiwalentem (zob. Latour 2013, 134–136). Oznacza to, że może to być albo po prostu artykuł naukowy lub monografia badawcza, ale również ekspertyza, czy model operujący w cyfrowym środowisku komputera, może to też być mapa, słownik, a nawet szczególna procedura działania (np. sposób wyszukiwania i rozpoznawania symptomów chorobowych u pacjenta). Ważnym procesem w tym zakresie jest uzyskiwanie przez badacza nowej pozycji: od podległości, bezradności i zależności od badanego wycinku świata, przechodzi się do jego opanowania, wręcz do możliwości manipulowania nim, a przynajmniej do możliwości manipulowania jej reprezentacjami

<sup>12</sup> Na temat pojęcia asemblażu zob. DeLanda 2007. Moje użycie idzie tropem pojawiania się tej kategorii w ANT, chociaż w przekładzie *Splatając na nowo to, co społeczne* Latoura (Latour 2010) starałem się wraz ze współtłumaczką unikać takiego jej oddawania, a zamiast tego posługiwać się określeniami ogólniejszymi i zrozumiałymi w kontekście. Szczegółowo tłumaczę swoją decyzję w Abriszewski 2010, XXIV–XXVIII.

<sup>13</sup> Określenia „system” używam w tym kontekście w sensie potocznym, bez zakorzenienia teoretycznego, mając jedynie na myśli pewną całość heterogenicznych elementów wytwarzających pewne szersze porządki. W tym sensie traktuję go tu synonimicznie wobec słowa „asemblaż”.

<sup>14</sup> W oparciu o analizę życia i pracy XVII-wiecznego filozofa, Barucha Spinozy, wykazywałem ograniczoność takiego sposobu podziału (Abriszewski 2013, 277–302). Bardzo wyraźnie jego kształt jest predefiniowany przez nowoczesne instytucje. Jeśli ten typ porządku zmieni się, zachwieje, rozpadnie, to również sensowność takiego ułożenia tego modelu rezultacie się sprowadza.

(przykładowo, badający prądy oceaniczne z pewnością nie są w stanie manipulować nimi samymi, ale mogą stwarzać modele, w których sprawdzają co się stanie, gdy warunki zmieniają się w taki, czy inny sposób)<sup>15</sup>. Łatwo zauważyć bezpośredni wpływ procesu mobilizacji świata na kształt finalnego raportu (i teorii).

Pętla autonomizacji oznacza wszelkie procesy, które wiążą się z wyłanianiem się i trwaniem środowiska naukowego, w którym powstaje dana teoria (czyli środkowa pętla). Będzie to wszystko to, co wiąże świeżo powstały w badaniach raport z innymi inskrypcjami, przede wszystkim z teksami naukowymi. Będą to spory i dyskusje na piśmie, ale również na konferencjach czy seminariach. Szerzej, będą to wszelkie procesy grupo- i instytucjotwórcze, niezależnie od tego, czy chodzi o zjawiska nieformalne, czy sformalizowane (Latour 2013, 136–138). Latour przywołuje tu przykład tworzenia się niewidzialnych kolegiów (*invisible collages* (Latour 2013, 136)). Jeśli faza badań (mobilizowanie świata) umożliwi stworzenie teoretycznego uogólnienia, to dzięki „pętli” autonomizacji, owa teoria zagnieżdżona w tekście (lub tekstach) posiada swoje naturalne środowisko, w którym zaczyna krążyć.

Dla uchwycenia wagi tych dwóch pętli, wystarczy odwrócić zależności: co stanie się, gdy spróbujemy zbudować teorię bez procedur badawczych? Jak pokazują badania nad oralnością i piśmiennością, już sam fakt sprawnego operowania pismem jest jedną z takich procedur, nawet jeśli dla nas tak oczywista, że jej nie zauważamy<sup>16</sup>. Umożliwia ona między innymi przejście w mówieniu o świecie od kategorii konkretnych, partykularnych i wyjętych z naszej codzienności to kategorii ogólnych, abstrakcyjnych i obecnych w naszym życiu jedynie w trybie interpretacyjnym (zob. Ong 1992). I jeszcze jedno pytanie: co stanie się z wyrafinowanymi teoriami naukowymi, gdy nie będzie czasopism naukowych, w których zostaną opublikowane, gdy nie będzie środowisk potencjalnych czytelników, gdy znikną konferencje, seminaria, sesje, recenzje wydawnicze? Gdy każdy z naukowców musiałby od początku prowadzić poszukiwania kogoś, kogo potencjalnie zainteresuje jego praca? Toteż, powtórzmy, według perspektywy Latoura, cały ten układ asemblaży, sieci relacji, pozwala sercu-teorii żyć, ale możemy również rzecz odwrócić. Teoria lokując się w centrach tych różnorodnych układów pełni rolę ich zwornika<sup>17</sup>. Wpompowuje w nie krew – czym byłyby czasopisma naukowe bez wypełniających je tekstów z ich konkluzjami? Czym byłyby seminaria naukowe bez tez i argumentacji, o których się dyskutuje? – i wiąże razem w dynamiczną całość.

<sup>15</sup> Na temat tego rodzaju odwróceń zależności zob. inny fragment *Nadziei Pandory*: Latour 2013, 55–112.

<sup>16</sup> Warto przywołać w tym miejscu klasyczne prace z zakresu badań nad oralnością i piśmiennością: (Goody 2006, 2011; Havelock 2006, 2007; Ong 1992).

<sup>17</sup> Szerzej kwestię teorii jako zwornika wiążącego odrębne obszary zbiorowego świata, posługując się wspomnianym przykładem Spinozy, analizuję w książce *Kulturowe funkcje filozofowania* (Abriszewski 2013, 221–320).

Pętla trzecia – sprzymierzeńcy i sojusznicy – określa wszelkich tych aktorów, którzy mogą jakkolwiek działać na rzecz teorii, chociaż sami nie należą do danej dyscypliny naukowej (Latour 2013, 138–139). Oczywistymi kandydatami do zaludnienia tego obszaru są wszelkie instytucje, grupy, ciała itp., które przyczyniają się do finansowania badań naukowych, utrzymywania etatów badawczych, sponsorują konferencje, gotowe są zatrudnić fachowców wykształconych w oparciu o najnowszą wiedzę z danej dziedziny, bądź zamawiać u nich ekspertyzy.

Zależność między tą pętlą i pozostałymi ponownie jest łatwa do uchwycenia. Prowadzenie badań wymaga funduszy, publikowanie w czasopismach również. Część tych pieniędzy może pochodzić ze stałych dotacji państwowych lub czesnego płatnego uczelni przez studentów, część jest w taki czy inny sposób pozyskiwana. Serce-teoria będzie miało szansę lepiej funkcjonować, nie wtedy, gdy jeden niedofinansowany badacz zajmie się po godzinach danym problemem kierowany własnymi zainteresowaniami, ale wtedy, gdy kilkudziesięciu bardzo dobrych naukowców zostanie zaopatrzonych w wysokie granty, które pozwolą wyłącznie prowadzić badania w danym zakresie przez pewien okres czasu, bez troszczenia się o cokolwiek innego: zatrudnienie, prowadzenie zajęć (wraz z nadgodzinami), czy inne równoległe badania. Teoria, która będzie miała zagwarantowaną publikację książkową (lub kilka) rozwine się z większym prawdopodobieństwem niż prace, które z braku funduszy nigdy nie uzyskają poważniejszej formuły niż jeden czy dwa szkicowe artykuły.

Publiczna reprezentacja odnosi się z kolei do wszystkich tych zabiegów, które przerzucają pomosty pomiędzy ezoterycznością teorii naukowej tak, jak podawana jest ona i krąży w nauce, a szerszą publicznością (Latour 2013, 139–141). Proces ten można określić mianem „socjalizacji hybryd”. Oznacza to, że teoria przynosząc coś nowego – innowację – nie znajduje jeszcze dla tego czegoś miejsca w świecie społecznym. Może to miejsce projektować, lecz nawet ów projekt musi wypracowywać sobie miejsce w świecie. To jest właśnie socjalizacja, czyli uspołecznianie innowacji<sup>18</sup>. Łatwo wyobrazić to sobie w przypadku nowych gadżetów technicznych – drony, telefony komórkowe, nowe rodzaje obuwia biegowego, czy drogie kable głośnikowe dla audiofili muszą nie tylko zostać przez kogoś rozpoznane jako potrzebne, ale nadto muszą znaleźć miejsce pośród innych rzeczy, pośród naszych nawyków i pośród naszych relacji z innymi ludźmi. Ale co więcej, innowacje te muszą również krążyć, mieć swoich sprzedawców, serwisantów, swoje omówienia, branżową prasę, fascynatów, sceptyków.

Nie inaczej rzecz się jednak przedstawia z innowacjami humanistycznymi. Odkryłeś nowe fakty historyczne dzięki analizie setek dokumentów źródłowych?

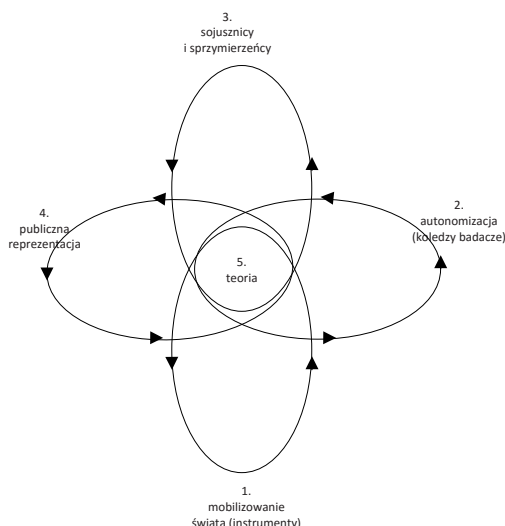
---

<sup>18</sup> Dla porządku, należy zaznaczyć, że Latour, podobnie, jak i znaczna część STS redefiniuje znaczenie słowa „społeczny” tak, by oznaczało ruch wiązania ze sobą rozmaitych aktorów, a nie odnosiło się do rzeczywistości obejmującej wyłącznie ludzi (społeczeństwa), co traktuje jako teoretyczną fikcję i ślepią uliczkę dla nauk społecznych, zob. Latour 2010.



W jaki sposób to upowszechnić, gdy nowa wiedza kłóci się z szeroko podzielanymi mniemaniem? Jak potem łączyć pieniądze na dalsze badania? Wypracować nową interpretację utworów Lema, Gombrowicza, czy Witkacego? Co trzeba zrobić, by pokonała interpretacje rozpropagowane przez system edukacyjny? Teoria jak widać umacnia się i rośnie w siłę, gdy wyróżnione cztery pętle potrafią ją stosownie „odżywić” i zamiera, gdy one nie są w stanie jej wspomóc.

Schemat 1. Krążeniowy model praktyki naukowej przedstawiający teorię jako serce wpisane w układ zbudowany z czterech omówionych pętli. Schemat przywołuję za Latour 2013, 134. Zmiany w stosunku do oryginału dotyczy cyfry „5” oznaczającej „teorię”, a nie „węzły i połączenia”, jak u Latoura.



Powróćmy teraz do naszego przykładu, starając się go wpisać w powyżej nakreślony schemat 1. I tak akapit pierwszy mówiący o grantach, nagrodach i wyjazdach dotyczy pętli sprzymierzeńców, a przypuszczalnie również publicznej reprezentacji. Akapit poświęcony publikacjom łatwo wpisać w pętlę autonomizacji, czyli układ relacji z innymi badaczkami i badaczami. I wreszcie przywołane same teksty, mają pozwolić zrekonstruować zawartość pętli mobilizacji świata, czyli mówiąc inaczej, wszelkich tych procedur, które służą uchwyceniu przedmiotu badań, a dokładniej rzecz biorąc, wyodrębnienia kawałka „niezlaboratoryzowanego” świata i związania go poprzez łańcuch krążącej referencji z raportami naukowymi.

### Model krążeniowy i nauka walizkowa

Wykonajmy teraz proste nałożenie wyodrębnionych z przykładu zjawisk na układ pętli. Mamy cztery pętle, wypełnijmy je więc kolejno.

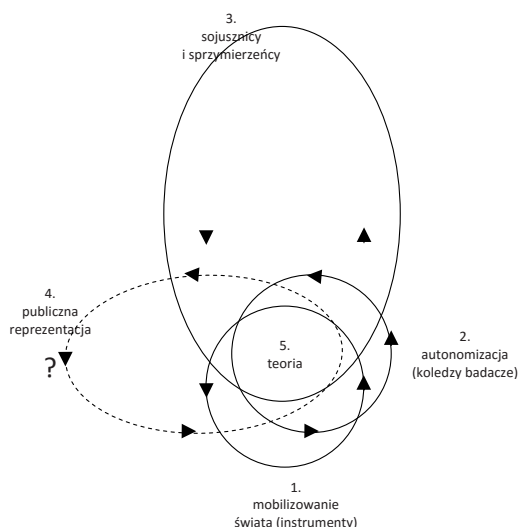
1. Zakres mobilizacji świata wygląda słabo z dwóch powodów. Dostajemy bardzo niewiele tekstów, w dodatku o niewielkim stosunkowo znaczeniu. Jak wskazaliśmy bezpiecznych, lecz nie przynoszących żadnych ważnych rozstrzygnięć. Co więcej, odnoszą się one do badaczy, których zasadnicze prace zostały na język polski wcześniej przełożone, więc nie ma tu też aspektu wypełnienia luki kulturowej. Podsumowując, ta pętla jest niewielka.
2. W zakresie autonomizacji mamy kłopot. Niewiele tekstów oznacza niewiele sporów, nieliczne wymiany. Z drugiej strony, Autor wyraźnie jest zapraszany do udziału w dyskusjach konferencyjnych lub seminaryjnych, choć także i tutaj w grę wchodzi raczej kiepski stan tej „pętli”.
3. Sygnalizowany wcześniej paradoks ujawnia się w tym punkcie. Lista sojuszników i sprzymierzeńców jest mówiąc ogólnie, bardzo dobra, wręcz onieśmielająca. Mówimy tu o instytucjach fundujących granty, nagrody za osiągnięcia naukowe, najlepszych światowych uniwersytetach, ale również instytucjach pozaakademickich. Całą tą listą można by obdzielić kilka osób i nadal wszystkie robiły by wrażenie ponadprzeciętnych.
4. Być może wskazówką wyjaśniającą ten paradoks jest rozważenie, co kryje się w miejscu publicznej reprezentacji. W schemacie Latoura, obszar tak oznaczony odpowiada za socjalizację hybryd, za – przykładowo – rozpowszechnianie popularnej wersji wypracowywanej teorii, albo idei prowadzących do niej badań. Tutaj nic takiego nie mamy. Jeśli już mówimy o jakiejś publicznej reprezentacji, to dotyczy ona raczej osoby Autora, o którym mowa, a nie teorii. Zawsze robiąca wrażenie lista zasług, kiedykolwiek pojawiająca się w jakimś medium, zawiera długi ciąg instytucji, które zakwalifikowaliśmy tutaj do punktu 3 i jest zupełnie pozbawiona informacji odnoszących się do punktów 1 i 2 (mobilizacja świata i autonomizacja). Mówiąc wprost, publiczna reprezentacja przedstawia autora, a nie teorię.

Oznacza to, że patrzymy na wielką pętlę sprzymierzeńców, trudną do oszacowania pętlę reprezentacji publicznej (znacząca reprezentacja autora i znikoma teorii), małą (lub bardzo małą) pętlę autonomizacji oraz małą (lub bardzo małą) pętlę mobilizacji świata. To układ, który w zasadzie nie jest oryginalnie u Latoura dopuszczony. Pytanie jest więc następujące: jaka teoria spina to wszystko, czyli jakie serce trzyma razem wszystkie te cztery obszary utrzymując taką zdeformowaną konstrukcję przy życiu?

Na pozór rzecz wydaje się nic nie znaczącym przesunięciem, przypadkiem zręcznej kariery, dobrego „ślizgania się” po rozmaitych instytucjach. Jednakże takie ujęcie sprawy, choć może trafne z perspektywy wymiany akademickich plotek, ukryłoby zasadnicze znaczenie przykładu. A kryje się ono w pewnym strukturalnym zachwianiu. Gdy Latour analizuje historyczne losy wysiłków zmierzających do okiełznania energii atomowej we Francji w czasie wojny, to w jego modelu wyraźnie wszystko kręci się wokół zawartości teorii naukowej. Nie ma

w tym nic dziwnego, bo w istocie trafiamy tu na jeden z ważniejszych wątków w całym obszarze STS, przekonanie, że nauka stanowi niezwykle ważny element świata społecznego – jego konstruowania, stabilizowania i rekonstruowania. Latour wprost, zwłaszcza w pracy o Ludwiku Pasteurze, mówi, że laboratoria naukowe są punktami, które zmieniają równowagę sił w zbiorowym świecie przez to, że wytwarzają nowe hybrydy, które następnie zaludniają świat (Latour 2009b; zob. także Latour 1987 oraz 1988).

Schemat 2. Zmodyfikowany model krążeniowy Latoura tak, aby dopasować go do omawianego przykładu kariery naukowej. Jeśli model Latoura przedstawia zdrowy system podtrzymywania życia serca-teorii, to w tym przypadku mamy system „źle rozwinięty”, który sam nie potrafi utrzymać się przy życiu.



W tym właśnie tkwi też kontekst dla krążeniowego modelu Latoura, który jest przedstawiany jako alternatywa dla ujęć internalistycznych i eksternalistycznych (Latour 2013, 144–148), które nie są w stanie dobrze oddać wagi politycznego wymiaru działań poznawczych nauki<sup>19</sup>. To znaczy właśnie tego faktu, że operacje poznawcze prowadzone w laboratoriach prowadzą do pojawienia się nowych hybryd w zbiorowym świecie, które zmieniając go wpływają jednocześnie na układ więzi społecznych, relacje władzy itd. (por. Latour 2009b oraz 2010).

Tymczasem, nasz przykład pokazuje coś innego. Moce konstrukcyjne całego układu są wpompowane w puste miejsce, to znaczy miejsce, gdzie nie ma żadnej sensownej teorii, a zamiast niej, znajdujemy tam Autora z naszego przykładu.

<sup>19</sup> Pamiętajmy jednak tutaj o złożoności problemu, jaki ma ANT – w tym Latour – z ujmowaniem polityczności.

Z pełną powagą, Autor ów odnosi kolejne sukcesy w pozyskiwaniu sojuszników<sup>20</sup> nie stymulując jednak rozwoju teorii.

Ujmując to bardziej metaforycznie: mamy tu do czynienia z nieumarłym sercem<sup>21</sup> – ani martwym, ani żywym, dwoma zdegenerowanymi podsystemami krążenia i dwoma niezwykle rozrośniętymi, choć rozrost jednego z nich jest niejasny. Najwyraźniej to coś żyje. Nie jest to jednak życie, jakiego byśmy oczekiwali. Już raczej mamy do czynienia z zombie-nauką.

W modelu Latoura rozwój teorii wiązał się z rozwojem całej sieci, czy też asemblażu. Wszystkie zakresy brały w tym udział, francuski socjolog wyraźnie pokazuje, jak działania w każdym z wyróżnionych zakresów pozwalają posuwać się do przodu w zakresie teorii i odwrotnie, jak rozwijanie teorii sprzęga wszystkie pozostałe pętle razem (zob. Latour 2013, 113–148). Mówiąc ogólnie, rozwój teorii oznacza możliwość postawienia kolejnych problemów badawczych, czyli progres w zakresie mobilizowania świata. Oznacza również, wraz z większą liczbą dalej idących tekstów, szerszy zakres dyskusji z innymi badaczami (autonomizacja), być może umocnienie się instytucjonalne (np. poprzez powołanie nowej jednostki naukowej). Może oznaczać, dzięki zwiększonej wiedzy i rozbudowanym projektom badawczym, więcej mocy w pozyskiwaniu sojuszników oraz więcej treści, które będą przenikały do dyskursu publicznego. Wersja Latoura jest jasna i zrozumiała. Jednakże, stając w obliczu przywołanego przykładu, od razu pojawiają się pytania. Czy rozwój zawsze musi być równy we wszystkich zakresach, czy też zależy np. od dyscypliny? Czy istnieją tu jakieś powtarzalne różnice? Przede wszystkim zaś, co z anomaliami? Zarówno indywidualnymi, jak i systemowymi?

W zasadzie, z wcześniejszych uwag, można wywnioskować moje przypuszczenie jeśli chodzi o kwestię ostatnią: przyjmuję taką perspektywę, według której zdecydowana większość indywidualnych przypadków po prostu odtwarza ogólne warunki systemowe danej sieci (struktury, asemblażu), realizuje „uśredniony” habitus. Ale, co najważniejsze, kluczowe nie są powtarzalne, „średnie” przypadki, a te, które wydają się nietypowe, które na pierwszy rzut oka wyglądają na pęknięcia ładu. One bowiem będą najbardziej zaświadczały o konfiguracji całości. Podejście to dobrze oddaje wypowiedź mentora głównego bohatera w jednej z powieści Charlesa Strossa:

---

<sup>20</sup> Waga pozyskiwania, czy przyłączania sojuszników została omówiona przez Latoura w *Science in Action* (1987).

<sup>21</sup> Wprowadzona przez Latoura metafora serca, układu krwionośnego i życia, która ma pomóc w ujęciu złożoności praktyk naukowych otaczających teorię, poprowadzona przeze mnie dalej zaskakująco zbiega się z uwagami Slavojana Žižka opisującego status specyficznego nieumarłego zjawiska „lamelli” u Lacana. Przeczytajmy jednak odnośny fragment tekstu odnoszący go nie do owej lamelli, ale do naszej nieumarłej teorii-serca: „jest nierzeczywista, jest bytem czysto pozornym, nagromadzeniem pozorów, które wydają się otaczać mieszczącą się w środku pustkę – jej status jest czysto fantazmatyczny” (Žižek 2008b, 79).

„Tak”. Angleton z lekka dotknął Memexu. „Jeśli próbowałem nauczyć cię czegokolwiek, chłopce, to tego, żeby zawsze przyglądać się szparam. Martwym strefom. Koszmarom, które czają się w jamach, do których nikt nie zagląda” (Stross 2014, 234).

Przyjrzyjmy się więc co napędza krążenie „naukowej krwi”, czy też translacje kapitału<sup>22</sup> w naszym przykładzie. Już wiemy, że nie jest to rozwój teorii, chociaż, tutaj trzeba zachować pewną ostrożność. Teoria jest rozwijana na tyle, że nie staje się obciążeniem jej brak. Słabość pętli mobilizacji oraz autonomizacji świadczą o tym, że procesy, które zachodzą w tych zakresach stanowią nikły napęd dla sukcesów w zakresie przyłączania sojuszników. Pozostają dwie opcje, niezupełnie rozłączne: albo pętle sprzymierzeńców i sojuszników oraz publicznej reprezentacji wzajemnie się wzmacniają w czymś na kształt prostego sprzężenia zwrotnego, albo – druga opcja – nadaktywna jest pętla pozyskiwania sojuszników. Innymi słowy, jeden przyłączony pociąga za sobą następnego, mimo zminimalizowanych warunków w pozostałych zakresach.

Gdybyśmy chcieli zerknąć na szczegóły naszego przykładu, to znajdziemy materiał potwierdzający dla drugiej opcji: jeden wyjazd zagraniczny następuje po drugim, grant, stypendium lub nagroda gonią następne, z czego większość wiąże się z wyjazdami, na tyle, że nie sposób poprzedziłać ich nawet pojedynczym tekstem. Nie można więc ułożyć nawet prostej formuły: jeden cykl badań > jedna publikacja > jeden wyjazd > badania > jedna publikacja > wyjazd etc. Oznacza to wprost: kapitał dla pozyskania sojusznika lub sprzymierzeńca wyrażający się w stypendium na wyjazd z takiej czy innej instytucji, bądź w grantie wyjazdowym itd., dawał w rezultacie kapitał na kolejne tego rodzaju pozyskanie. Aby sprowadzić rzecz do kwestii najbardziej przyziemnych: uśredniając, komisje przyznające te wszystkie granty, stypendia, nagrody, najbardziej były pod wrażeniem tego, że inne, wcześniejsze komisje przyznające granty, stypendia i nagrody podjęły pozytywną decyzję.

Sytuacja przedstawia się więc następująco: wbrew opisanemu przez Latoura równomiernemu rozwojowi wszystkich pętli, w przywołanym przykładzie, jak wskazują obserwacje, następuje jednostronna ekspansja jednej pętli – sprzymierzeńców i sojuszników – karmiąca się wcześniejszym rozwojem tejże pętli. Każdy kolejny sukces w pozyskiwaniu sojuszników otwiera drogę kolejnemu, mimo, że przynajmniej dwie z pozostałych pętli, tzn. mobilizacja świata oraz autonomizacja, pozostają w stanie zamrożenia. W toku pozyskiwania sojuszników, uruchomiony

<sup>22</sup> Pojęcie translacji pochodzi rzecz jasna z ANT (zob. np. Callon 2014; Callon i Latour 1981, 279; Latour 1987, 108–117; Abriszewski 2008, 230–241). „Kapitał”, idąc tropem Pierre’a Bourdieu rozumiem tu bardzo szeroko jako wszelkie zasoby, które umożliwiają aktorom udział w wybranych przez nich grach społecznych (zob. np. różne rodzaje kapitału omawiane w Bourdieu i Wacquant 2001). „Translacje kapitału” oznaczają możliwość przełączania się z jednej gry do innej dzięki zamianie zasobów koniecznych w pierwszej na zasoby charakterystyczne dla drugiej. W ramach interesującego nas przykładu będzie to choćby posługiwanie się autorytetem naukowca jako kapitałem z pętli autonomizacji do pozyskiwania grantów z instytucji pozaakademickich, czyli kapitału finansowego.

zostaje pewien tryb mówienia. Żadna z komisji nie uzasadnia decyzji o przyznaniu grantu mówiąc „dostał od nich, więc zasłużył, żeby dostać również od nas”, ani „wyjechał na uczelnię X, więc teraz zasłużył, żeby wyjechać na uczelnię Y”. Nie, raczej, zgodnie z rozróżnieniem na oficjalnie dopuszczalną aksjologię i jej nieformalne, szare dopełnienie<sup>23</sup>, owe uzasadnienia będą mówiły o „dobrym umiędzynarodowieniu”, badaczu, który ma „szerokie i bogate kontakty i doświadczenie zagraniczne” etc.

I tutaj dochodzimy do sedna tej sytuacji: w jakiego rodzaju asemblażu „dobre umiędzynarodowienie” może dawać lepszy kapitał niż wyniki poznawcze przedstawione w formie publikacji? Kapitał na tyle lepszy, że wystarczy on do odniesienia sukcesów i jednostronnego rozwijania całego krążeniowego układu? Albo jeszcze inaczej: skoro serce tego układu jest na w pół martwe, to jak faktycznie wygląda cały system podtrzymywania jego życia? Założenie nasze jest więc następujące: wywiedziony z analiz historycznych model krążeniowy, przedstawiony przez Latoura, zawiera pewną całość, w której poszczególne elementy wzajemnie się stabilizują. Jeśli więc znajdujemy wcielenie tego modelu, czyli tak naprawdę szereg zjawisk, które sprawiają wrażenie niezrównoważenia, to powstaje pytanie, gdzie w takim razie zachodzą zjawiska, które utrzymują zombie-naukę przy życiu?

Proponuję, by konglomerat zjawisk (czy też asemblaż), z jakim mamy w tym przypadku do czynienia określić mianem „nauki walizkowej”. W przywołanym przykładzie, jej cechą charakterystyczną będzie to, że samonapędzanie się pętli sojuszników i sprzymierzeńców jest możliwe wyłącznie dzięki temu, że energię (czy też kapitał) dają jej silne procesy w zakresie pozostałych pętli, ale toczące się (geograficznie) gdzie indziej. Zdegenerowane formy mobilizacji świata oraz autonomizacji są takie, ponieważ w istocie ich zasadniczą cechą nie jest wcale prowadzenie badań, czy utrzymywanie dyskusji z innymi badaczami, ale skuteczne importowanie tychże. Emblematyczną figurą nauki walizkowej jest walizka wypełniona kserokopiami, czy też książkami, przywożonymi z wyjazdu zagranicznego, cennymi z uwagi na swoją unikalność. Te książki i nadbitki w swoim pierwotnym miejscu nie są niczym zaskakującym. Jednakże przemieszczone w walizce w nowe miejsce zmieniają swój status. Stają się (bez)cennymi zasobami, które mogą samodzielnie podtrzymywać lokalne krążenie praktyk naukowych. I właśnie ów akt przemieszczenia, podręcznikowym przykładem translacji w rozumieniu ANT, uznaję za kluczowy dla nauki walizkowej. W toku podróży zmienia się wartość zawartości walizki, a jednocześnie nauka „pięciu żywych pętli” zamienia się w naukę nieumarłą, w zombie-naukę, bądź, by odwołać się do Jacquesa Derridy, w naukę widmową (Derrida 2006).

Uważam, że przywoływany przykład w sposób szczególny kumuluje pewne cechy właściwe nauce walizkowej. Dzięki temu łatwiej je w nim dostrzec, pod

<sup>23</sup> O tych dwóch poziomach zjawisk społecznych niejednokrotnie pisał Slavoj Žižek (zob. np. 2008b, 103–109).

warunkiem zmiany sposobu patrzenia – nie może on już być dziwnym lub patologicznym przypadkiem nauki „normalnej”. Zamiast tego traktujemy go jako reprezentanta innej logiki konstruowania całego układu praktyk naukowych, innego asemblażu. Aby opisać cechy tej nowej całości musimy jednak sięgnąć do czegoś więcej niż sam model krążeniowy Latoura, bo jest on za mało wrażliwy, na zjawiska, które wchodzą w grę. Zbudowano go wszak w innym celu, w innych warunkach i w oparciu o inny przykład. Spróbujmy teraz określić ogólne cechy nauki walizkowej.

### Cechy nauki walizkowej

Przedstawione powyżej elementy: nierównomiernie rozwinięty układ krążeniowy, translację przedstawioną przez figurę walizki z kserówkami oraz widmo pełnego układu krążeniowego mającące poza i poprzez jego „zdegenerowanego” bliźniaka można uchwycić i połączyć w jedno wykorzystując strukturalne zależności opisane przez Immanuela Wallersteina w koncepcji kapitalistycznego systemu-świata. Ów system świat również stanowi całość nierównomiernie rozwiniętych zakresów, których sposób powiązania wytwarza i podtrzymuje tę asymetrię (Wallerstein 2007, 41–90). Twierdzę, że widmowy, dobrze rozwinięty krwioobieg z naszego przykładu odpowiada procesom centrowym w modelu Wallersteina, krwioobieg ułomny, z przedstawionego przykładu stanowi wcielenie procesów półperyferyjnych. Translacja zaś, o której mówiłem jest jedną z form podstawowej mechanizmu nierównej wymiany opisywanej przez Wallersteina, w której z półperyferii (oraz peryferii) do centrum napływają pieniądze – w tym przypadku związane z wyjazdem naukowym i zaopatrzeniem się w przywożone materiały – z kolei z centrum na (pół)peryferie wędrują produkty wytworzone w centrum (zob. Wallerstein 2007, 47–49).

Gdyby to ostatnie zjawisko – asymetrycznej wymiany – ująć w kategoriach ANT, a nie Wallersteinowskich, to zamiast o wymianie mówilibyśmy, jak już wskazałem, o translacji hybrydy, na którą składałyby się drukowane teksty, teoria, relacje osobiste itp. Zostaje ona przeniesiona w nowy kontekst społeczny, toteż wymaga w nim socjalizacji. Innymi słowy, centrowy produkt (nasza hybryda) trafia do miejsca, w które, aby ją wpasować, należy odtworzyć jej krwioobieg. Przewozimy serce w skrzyneczce, ale na miejscu potrzebuje ono nowego odbiorcy, wraz z jakoś zrekonstruowanym całym układem krążeniowym, aby mogło ono bić.

Wallerstein utrzymuje, że aby mechanizm nierównej wymiany skutecznie spajał odmienne obszary kapitalistycznego systemu-świata, cykl musi się nieustannie odnawiać. To znaczy, iż każdy produkt ma swój określony cykl życiowy (Wallerstein 2007, 45–46). Jedna hybryda będzie następowała po drugiej, jedna walizka z kserówkami podaży w ślad za wcześniejszymi, albo mówiąc inaczej: po jednej modzie intelektualnej przyjdzie czas na kolejną wraz z jej nowymi ako-

litami. W interesującym nas przypadku walizkowej nauki, naturalność rytmów cykli życiowych produktów naukowych będzie wspierana przez nieustający proces poszukiwania materiałów do pisania kolejnych prac i uzyskiwania stopni naukowych przez następujące po sobie pokolenia badaczy<sup>24</sup>.

Należy przypuszczać, że nauka walizkowa, choć stanowi część nauki półperyferyjnej nie jest z nią tożsama, ta ostatnia stanowi znacznie szersze zjawisko. Spróbujmy wysunąć pewne przypuszczenia, które pomogą wyklarować tę relację. Zgodnie ze wskazaniem, rdzeniem nauki walizkowej jest właśnie przewożenie tekstów z centrum na (pół)peryferie. Wokół tego zjawiska nabudowuje się i stabilizuje cały kontekst społeczny. Z kolei fakt półperyferyjności starałbym się ująć w pierwszym rzędzie na poziomie makrostruktury naukowej. Moje przypuszczenie jest tu następujące: kraje centrum utrzymują laboratoria naukowe (w szerokim sensie), nauka zaś wpisana w mechanikę kapitalistycznego systemu-świata, przynajmniej w pewnych zakresach wytwarza fronty badawcze. Innymi słowy, niekończąca się akumulacja kapitału związana ciągłą „ucieczką do przodu” na nauce wymusza ciągłe dostarczanie zasobów do tego teź ucieczki przez to, co Latour określa jako zmienianie w laboratoriach równowagi sił w wyniku tworzenie nowych bytów<sup>25</sup>.

Peryferie wcale nie mają, albo prawie wcale nie mają laboratoriów. Ich moc redefiniowania składu zbiorowego świata jest nieduża, ich łańcuchy metrologiczne jeśli już, są wyłącznie lokalne, toteż utrzymywanie kosztownych instrumentów przeorganizowywania zbiorowości, jakimi są laboratoria i kosztowny udział w sporach naukowych byłyby po prostu nieracjonalne<sup>26</sup>. Chociaż, interesujące jest postawienie w tym kontekście pytania o charakter i funkcję istniejących na peryferiach naukowych placówek nauk humanistycznych/społecznych.

Zgodnie z ujęciem samego Wallersteina półperyferie są ulokowane pomiędzy rdzeniem i peryferiami, a to oznacza, że stanowią mieszaną procesów centrowych i peryferyjnych<sup>27</sup>. W interesującym nas kontekście oznacza to, że półperyferia będą

<sup>24</sup> W *Analizie systemów-światów* czytamy: „Życie produktów wiodących jest w miarę krótkie, ale są one nieustannie zastępowane następnymi. Gra toczy się nadal, a branże niegdyś wiodące, których okres świetności już minął, stają się coraz bardziej ‘konkurencyjne’, to znaczy przynoszą coraz mniej zysku” (Wallerstein 2007, 45–46). Zastąpmy teraz słowo „produkty” „pracami naukowymi”, „branże” „nurtami badawczymi”, a „zysk” „zyskiem poznawczym”, a otrzymamy wywiedzioną z podejścia Wallersteina perspektywę na naukę.

<sup>25</sup> Naczelnym przykładem takiego procesu jest dla Latoura Pasteur i mikroby. Te ostatnie są potraktowane jako byty, które zmieniły zbiorową (społeczną) równowagę sił oczywiście nie poprzez jakieś bezpośrednie procesy polityczne, ale poprzez takie przeorganizowanie rzeczywistości społecznej, że ona sama zmieniła się bezpowrotnie – z naczelnymi przykładami szczepień, które zmieniły warunki prowadzenia wojen, czy hodowli bydła, albo pasteuryzacji, która zmieniła przemysł spożywczy (zob. Latour 1988 oraz 2009b).

<sup>26</sup> Ponownie Wallerstein mówiący o procesach w kapitalistycznym systemie-świecie przedstawia tę sytuację na ogólniejszym poziomie: „Rola państw w zakresie procesów produkcyjnych różni się zależnie od tego, w jaki sposób w danym państwie łączą się ze sobą procesy o charakterze centralnym i procesy o charakterze peryferyjnym. (...) Bardzo słabe państwa mające z kolei nieproporcjonalnie duży udział peryferyjnych procesów produkcyjnych, zwykle nie są w stanie wpływać w znaczący sposób na osiowy podział pracy, skutkiem czego są w dużej mierze zmuszone pogodzić się ze swoim losem” (Wallerstein 2007, 48).

<sup>27</sup> „Niektóre państwa charakteryzują się niemal równym połączeniem wytwórstwa o charakterze centralnym i peryferyjnym. Możemy je nazwać państwami półperyferyjnymi” (Wallerstein 2007, 48). Dyskusyjną jednak



utrzymywały laboratoria i ambicje do udziału we frontach badawczych i redefiniowaniu kształtu zbiorowego świata przez tworzenie nowych bytów, ale nie będzie ich stać na pełne w to zaangażowanie. Sytuacja ta oznacza rozjeżdżanie się ambicji i faktów, czyli półperyferia będą usilnie starały się utrzymać stosunkowo nieliczne laboratoria w stylu centrowym<sup>28</sup> jednocześnie borykając się z utrzymywaniem i pytaniem o sensowność utrzymywania ich wielu więcej.

Jak widać więc, moje przypuszczenie jest takie, że nauka walizkowa obejmowałaby znaczną część nauki półperyferyjnej, ale ta ostatnia byłaby raczej charakteryzowana przez określony układ relacji (zewnątrznych z centrum, peryferiami i konkurencyjnymi półperyferiami oraz wewnętrznymi, jak opisane napięcie). Sama nauka walizkowa w relacje te by się wpisywała w ten sposób, że budowanie kontekstu (socjalizacja hybryd) dla przewożonej walizki z kserówkami (translacja produktu z centrum) musiałoby się z nimi liczyć.

Uprowadzając wątpliwości, zwróćmy uwagę na pewien element: nie ma niczego „patologicznego” w przewożeniu kserokopii czy książek w walizce, torbie, czy plecaku, bądź też przesyłania ich pocztowymi paczkami. I oczywiście stanowi to normalną, przyziemną, codzienną część pracy w instytucjach naukowych. Mnie interesuje wytwarzanie całego szerszego asemblażu wokół takiego transferu, w którym pierwszą charakterystyczną cechą będzie owa wspomniana widmowość, kiedy jedna sieć zbudowana wokół teorii potrzebuje swojego widmowego uzupełnienia, by działać. Można również przypuszczać, że pewna forma nauki walizkowej może występować w obrębie samego centrum pomiędzy ośrodkami rdzeniowymi („najlepsze” uniwersytety, najbardziej znani naukowcy, „czołowe” wydawnictwa), a uczelniami prowincjonalnymi, choć należącymi do centrowego państwa.

Chciałbym teraz wysunąć pewne hipotezy co do kształtu nauki walizkowej, trzymając się modelu krążeniowego. Dokonam jednak uproszczenia, którego starałem się unikać powyżej, choć pojawiło się ono już w początkowym przykładzie. Ograniczę się do szeroko rozumianej humanistyki. Nie dlatego, bym uważał, że nauka walizkowa tylko jej dotyczy. Wynika to raczej z ekonomii tekstu: staram się tu bowiem nakreślić ramy tego konglomeratu zjawisk, który nazwałem nauką walizkową. Pewne jej rysy można próbować uchwycić jak najogólniej. Jednak skupiając się na poszczególnych pętłach należałoby już różnicować nauki, a nawet poszczególne nurty w obrębie dyscyplin. Tymczasem na to po prostu nie starczy miejsca, to po pierwsze. Po drugie, nakreślanie różnic można zaplanować dopiero jako krok dalszych prac badawczych. Dlatego właśnie w tym miejscu zawęzę moją perspektywę.

sprawą pozostaje jak sądzę nieco dalej postawiona przez Amerykanina teza, że „(n)ie ma jednakże sensu mówienie o półperyferyjnych procesach produkcji” (Wallerstein 2007, 48). Jeśli broniona w tym artykule teza o nauce walizkowej jest słuszna, to uważam, że wspierałaby tezę przeciwną.

<sup>28</sup> I raczej w tym duchu należy widzieć politykę naukową mającą na celu wyłonienie kilku nielicznych jednostek flagowych w Polsce niż jako naśladownictwo relacji w świecie akademickim Europy Zachodniej, czy Ameryki Północnej.

Pierwsza pętla na wykresie oznaczała mobilizację świata, czyli mówiąc inaczej, wszystko to, co wiąże się z procedurami badawczymi. W jakim miejscu ujawni się tu widmowość wprowadzona przez walizkę książek? Przywiezienie tej ostatniej pozwoli na importowanie frontu badawczego – nowej teorii, szkoły, Badacza, o którym robi się głośno. Przywożący może tym samym stać się rzecznikiem rzeczników tego, co nowe. Zwracam uwagę na tę pośredniość: „rzecznikiem rzeczników”. Zasoby służące do produkcji naukowej, które znajdują się w walizce pozwolą bowiem pisać teksty na temat „X-a teoria dotycząca dziedziny Y”, albo „Spór Smitha i Schmidta na temat Y”. Widmowość będzie mającyć w dwóch miejscach: po pierwsze, jako nowa teoria wychylająca się zza omówienia stanowiska X-a, czy Smitha. Chodzi o przemieszczenie, w którym nasz przywożący kserówki Autor nie będzie podejmował wprost problemu Y, ale zawsze poprzez X-a lub Smitha. Dlaczego jest to działanie jak najbardziej racjonalne, zobaczymy za chwilę, omawiając pętlę autonomizacji. Po drugie, widmowość wyłoni się w rezultacie przemieszczenia metodologicznego. Nauka walizkowa grawituje bowiem ku robocie filologicznej: miejsce analizy problemu zajmuje wnikliwa analiza tekstu tego, kto problemem się zajął.

Mamy tu więc kilka widm, które w pętli mobilizacji świata wyłaniają się tam, gdzie w miejsce „normalnej” procedury badawczej, czyli przekształcenia jakiejś części świata w zasoby dla dalszych praktyk naukowych, pojawia się widmo innego autora (o którym opowiada autor walizkowy), widmo podejmowanych problemów (bo zapośredniczone, omawiane np. przez krytyczną analizę stanowiska X-a), widmo danego obszaru badań (bo zapośredniczone przez procedurę interpretacji cudzego tekstu). Nic z tych rzeczy nie oznacza – co podkreślam – że mamy po prostu do czynienia ze złą nauką. Procedury analityczne, interpretacyjne i krytyczne mogą zostać przeprowadzone wzorcowo.

Wysunąłbym przypuszczenie, że charakterystyczna dla nauki walizkowej będzie rwana ewolucja i patologizacja alternatywnych ścieżek rozwoju. Rozwój naukowy nie toczy się tu (albo nie tylko) według mechanizmu przekazywania kompetencji, podejść badawczych etc. przez profesora swoim następcom, ale w znacznej mierze jego rytm dyktują przybycia kolejnych walizek. Stąd rwana ewolucja – jeśli przywiezienie walizki zaowocuje jednak w dłuższym planie lokalnie rozwijanym stanowiskiem, to zostanie ono porzucone, dlatego, że kolejne pokolenie przywiezie nową generację walizek (a raczej kserokopii). Te lokalne odrosty mogą dodatkowo być patologizowane jako niewłaściwy rozwój, w złym kierunku etc.

Dzieje się tak dlatego – i tu wracam to sygnalizowanej wcześniej racjonalności operowania walizkowego – że wraz z importem frontu badawczego następuje import konsensusu (lub sporu naukowego). W tym momencie wkraczamy w zakres pętli autonomizacji z naszego schematu. Obejmuje ona, upraszczając, dyskusje z innymi badaczami i badaczkami. W modelu Latoura jest to niezwykle istotne, ponieważ mobilizacja świata kończy się raportem z badań. Aby jednak teoria (czyli

centralna pętla) mogła się rozwinąć, ktoś musi ten raport przeczytać, odnieść się, najlepiej wykorzystać do własnych badań. Sekwencja ta jednak powoduje, że rozwijanie nowego podejścia jest czasochłonne i niepewne. Nie będzie żadnego zysku z tego, że rozwija je tylko jeden badacz, musi więc on czekać, by inni podjęli te same problemy. Nie posiada on również nadmiernego wpływu na ścieżki jego rozwoju. Dlatego importowanie konsensusu jest działaniem na wskroś racjonalnym – zmniejsza koszty wprowadzenia w daną dziedzinę nowej problematyki (skracając czas, redukuje nakłady pieniężne jak i konieczność pojawiania się innych tekstów w danym zakresie), jak również niepewność rezultatów.

Tę ostatnią zastępuje przyjemne poczucie pewności, ponieważ już wiadomo, że przedstawione (we własnych wystąpieniach i tekstach) na podstawie walizkowych materiałów problemy są ważne, wszak dyskutuje się o nich i pisze po angielsku w najważniejszych światowych czasopismach. Nie ma tu więc ryzyka nietrafionych pojęć, hipotez, czy uogólnień typowego dla poszukiwań poznawczych. Co więcej, przywożący od razu zyskuje przewagę nad potencjalnymi dyskutantami i oponentami, bo raz, że tylko on jeden jest ekspertem od przywiezionych treści; dwa, znając wcześniejsze dyskusje jest z góry przygotowany na potencjalne argumenty, czy zarzuty, będąc w stanie swoje stanowisko poprzeć autorytetem ważnych centrowych nazwisk. Badacz walizkowy tym samym nie musi zajmować się złożonym procesem ustalania i stabilizowania konsensusu wokół własnego stanowiska, bo wszystko to przybyło w pakiecie konsensusu importowanego.

W kontekście pętli autonomizacji warto zwrócić uwagę na rozpowszechnioną, choć najczęściej niepisaną zasadę konieczności przywoływania literatury obcojęzycznej w artykułach, monografiach, pracach na stopień. Element ten bywa traktowany jako kryterium oceny wartości tekstu (jak gdyby analizowany problem, wywód, argumentacja i konkluzje nie dawały się oceniać). Jego niewątpliwą zaletą jest łatwa przeliczalność (na zasadzie „20% to prace w języku polskim, a pozostałe obcojęzyczne”). Nie ma tu jednak symetrii. Od publikacji przekładanych na język angielski oczekuje się właśnie, że nie będą nadto egzotyczne przez podawanie na liście pozycji bibliograficznych prac opublikowanych w „mało znanych” językach. Przywołuję obecność tej zasady, aby pokazać, jak zróżnicowane czynniki obejmuje asemblaż, który nazywam „nauką walizkową” oraz jak trudno uchwytny niekiedy bywa. Wszak oczekiwanie obecności literatury obcojęzycznej, które traktuję tu jako jedną ze składowych nauki walizkowej, może być jednocześnie w pełni uzasadnione na własnych prawach, tzn. poruszana problematyka, aby uzyskać dobry poziom po prostu musi odwołać się do pozycji klasycznych, czy uznanych za obowiązkowe, a te nie zostały przełożone na język polski. Ta dwuznaczność dobrze ilustruje złożoność, jaką wytwarza stopień się nauki walizkowej z innymi normami racjonalności naukowych<sup>29</sup> oraz jak gładko praktyki walizkowe otulają

<sup>29</sup> Piszę o „racjonalnościach naukowych” w liczbie mnogiej nie przez nawiązanie do lubianego przez postmodernistów pluralizmu kulturowego, ale mając na uwadze różnorodność lokalnych metodologii, metodyk ba-

się uprawomocnieniami<sup>30</sup> wywodzącymi się ze standardowo podzielanej aksjologii nauki.

Importowany konsensus można dodatkowo wzmocnić operując w obszarze pętli sojuszników i sprzymierzeńców. Zasadniczym mechanizmem będzie oczywiście przyłączanie sojuszników z centrum jako dających duży kapitał po powrocie na półperyferie. Sojusznicy ci mogą przyjmować różne formy: zagraniczne towarzystwa naukowe, czasopisma, w których ktoś publikował, wydawnictwa, w których publikowano, znajomi, miejsca pobytu na stażach itd. Kapitał tych sprzymierzeńców nie będzie się wywodził (lub nie tylko) z ich cech, czy wagi dla konkretnej linii badań walizkowego naukowca, ale z samego faktu zagraniczności: listę staży można załączać do każdej notki o sobie (jak w otwierającym przykładzie), podobnie jak członkostwa w towarzystwach. Zagranicznych znajomych można niby to mimochodem przywoływać w tekstach i referatach. Walizkowa nauka wnosząc cały gmach zależności na wartości centrowych sojuszników i sprzymierzeńców może wytworzyć cały formalny lub nieformalny system oceniania oparty na „umiędzynarodowieniu”.

Pewnym szczególnym przypadkiem przyłączania centrowego sojusznika i jego widmowej obecności jest układ, który możemy nazwać relacją patron/wasal. Wytwarza się on wtedy, gdy walizkowemu uczonemu uda się skonstruować trwalszą relację z jednym wybranym Badaczem Centrowym, którą kapitalizuje w swoim macierzystym środowisku stając się monopolistycznym (lub przynajmniej przywilejowanym) rzecznikiem tegoż.

Drugą stroną kapitalizowania relacji patron/wasal jest półperyferyjne konstruowanie centrowych geniuszy, które powinniśmy zaliczyć już do pętli publicznej reprezentacji. Wyjaśniam dlaczego: nie chodzi mi o ten zakres dyskusji nad pracami „patrona”, które można przypisać kręgowi ezoterycznemu w zakresie danego kolektywu myślowego, by posłużyć się pojęciowością Ludwika Flecka (1986). Myślę o budowaniu statusu, popularności, czy „marki” centrowego myśliciela

---

dawczych oraz kontekstów społecznych w różnych dyscyplinach naukowych. Rozważmy pewien hipotetyczny przykład takiej racjonalności naukowca w działaniu: pewni poloniści wobec instytucjonalnych nacisków na umiędzynarodowienie praktyk naukowych mogą rozważać czy bardziej racjonalnie będzie wytwarzać pozorowane umiędzynarodowienie przez zawiązywanie kontaktów ze słabymi ośrodkami zagranicznymi, czy też zlekceważenie nacisków, wybranie naukowości i głębsze wejście w „lokalność”. Ktoś piszący artykuł naukowy może rozważać, czy „osłonowo” w takim razie przywoływać autorów zagranicznych w kwestiach ogólnych przed przejściem do meritum, uobecniać słabe analizy zagraniczne dla podbicia liczby przypisów do tekstów w językach obcych, czy w imię naukowości pominąć takie dylematy. Obie strategie ucieleśniają inne racjonalności działania związanego z szeroko rozumianą pracą naukową.

<sup>30</sup> Pojęcie uprawomocniania praktyk oraz relację między nimi czerpię z socjologii fenomenologicznej Petera Bergera i Thomasa Luckmanna: „Uprawomocnienie wytwarza nowe znaczenia, które służą integracji znaczeń już wiązanych z różnymi procesami instytucjonalnymi. Uprawomocnienie ma na celu uczynić obiektywizację ‘pierwszego rzędu’, które zostały już zinstytucjonalizowane, obiektywnie dostępnymi i subiektywnie uznanymi” (Berger i Luckmann 1986, 150–151). Sam Berger zaś pisze: „Uprawomocnienie jest więc odpowiedzią, mniej lub bardziej wyrafinowaną, na pytanie, czy określony porządek instytucjonalny jest moralnie słuszny lub właściwy” (Berger 1995, 317–318). Pełne omówienie tego pojęcia w: (Berger i Luckmann 1986, 150–201); zob. także moją interpretację stanowiska Bergera i Luckmanna w: (Abriszewski 2013, 151–204).

raczej w kręgach egzoterycznych (czyli zewnętrznych), które z definicji opierają się na wstępnych reinterpretacjach dokonanych w kręgu ezoterycznym.

Podsumowując ten z konieczności bardzo pobieżny przegląd cech nauki walizkowej, zwróćmy uwagę raz jeszcze na jej zasadniczą własność, którą wiązałem powyżej z widmowością. Istotą omawianego asemblażu nie jest fakt pojawiania się nietypowych karier naukowych, lub, z pewnego punktu widzenia, wręcz wątpliwych. Tę stronę aksjologiczną – co podkreślam z mocą – chcę z moich rozważań wyrugować. Kluczowy jest proces podwójnej translacji: pierwszą translacją jest przemieszczenie hybrydy (innowacji, walizki z nowymi tekstami) do nowego środowiska. Drugą translacją jest przekształcenie całego środowiska wokół tej hybrydy tak, by mogła ona zacząć wieść swój społeczny żywot w nowym miejscu. Moje przypuszczenie jest tutaj takie, że w odróżnieniu od „naturalnego” procesu dopasowywania hybrydy i jej środowiska, brakuje początkowych negocjacji, w których hybryda wyrasta z danego środowiska, by do niego później wrócić. Przykładowo: dyskusje prowadzone w Stanach Zjednoczonych, które owocują innowacjami z zakresu np. teorii politycznej, przeniesione do Polski tracą swój bazowy kontekst. I wtedy zaczyna się dopasowywanie (normalna część procesu translacji), które jednak wymusza zmiany środowiska. Twierdzę jednak, że wymusza to na owym środowisku swego rodzaju „rozwojowy zygzak” („wewnętrzne” procesy zderzają się ciągle z „zewnętrznymi” innowacjami) i uzależnia od kolejnych pokoleń walizek.

### **Nauka walizkowa a naukoznawstwo**

Podsumowując, należy postawić zasadnicze pytanie: jakie konsekwencje z powyższych wywodów wynikają dla badań naukoznawczych w jak najszerszym rozumieniu tej dziedziny?

Pierwszy i podstawowy problem jest oczywiście następujący: to co przedstawiłem jako hipotezę nauki walizkowej jako pewnej całości, asemblażu, który nie daje się sprowadzić ani do pewnej struktury instytucjonalnej, ani do kultury akademickiej, ogółu przekonań itp. oraz jako coś odmiennego od nauki półperyferyjnej, należy zweryfikować poprzez badania empiryczne. Nie wątpię, że w powyższych rozważaniach Czytelnik bez trudu odnajdzie obserwacje, które podziela, tezy, z którymi być może gotów byłby się zgodzić oraz przypuszczenia dyskusyjne i wymagające głębszych badań. Tę przestrzeń dalszych dociekań i analiz należy otworzyć.

Po drugie, przyjmując – choćby roboczo – hipotezę o nauce walizkowej jako trafną, trzeba postawić kolejne pytania o formy racjonalności naukowej oraz sposoby ich sprzęgania się z praktykami. Jakie są związki, różnice i zbieżności między nauką walizkową a nauką półperyferyjną. Czy możemy mówić i na jakich warunkach o jakichś elementach uniwersalnych w naukowych racjonalnościach

i jednocześnie odmiennych od centrowej lokalności? Jakie są, jeśli w ogóle są, inne niż walizkowa realizacje nauki półperyferyjnej?

Po trzecie, co w nauce walizkowej warto jest utrzymania niezależnie od walizkowego i półperyferyjnego kontekstu? Co zaś w nauce walizkowej jest po prostu dopasowaniem półperyferyjnych mechanizmów do logiki centrum, czyli innymi słowy, w jakim stopniu nauka walizkowa jest wyłącznie funkcjonalna względem osiowego podziału pracy w kapitalistycznym systemie-świecie?

Po czwarte, jakie inne modele poza krążeniowym schematem Latoura mogą okazać się pomocne w badaniu rozmaitych przejawów i odmian nauki walizkowej? Na ile refleksyjny mechanizm rozpoznania nauki walizkowej i wprowadzenie jej modelu do obiegu naukowego zmieni praktyki naukowe – zgodnie z trajektorią opisywaną przez Anthony’ego Giddensa w jego koncepcji refleksyjności (Giddens 2008, 26–32).

Po piąte, czy jesteśmy w stanie wypracować i wprowadzić w życie zoptymalizowany mechanizm uprawiania nauki, który zastąpi naukę walizkową tak, że pomoże zmienić on półperyferyjne usytuowanie? Czy to w ogóle możliwe?

Po szóste, zadać należy pytanie, na ile bieżąca polityka naukowa jest poddana logice nauki walizkowej, na ile na niej bazuje, wzmacnia, lub się jej przeciwstawia i osłabia. Nie ulega wątpliwości, że głębokie, organizacyjne oraz wyobrażeniowe przeorientowanie środowisk akademickich na konkurencyjność dokonane w czasie pełnienia funkcji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przez Barbarę Kudrycką oznacza wbrew oficjalnej mitologii, pogłębianie półperyferyzacji w ściśle Wallersteinowskim sensie. Wszak amerykański socjolog jako jedną z podstawowych cech odróżniających centrum od (pół)peryferii wskazywał dominację monopoli i oligopoli w centrum jako zwiększających akumulację kapitału oraz zwiększającą się faktyczną konkurencyjność wraz z ruchem w stronę peryferii ze względu na związane z nią pogorszenie warunków tejże akumulacji (Wallerstein 2007, 47).

Powtórzmy na koniec raz jeszcze: nie wolno nam po prostu utożsamiać nauki walizkowej ze złą nauką, a nauki centrowej z dobrą. Na tym etapie analiz wolałbym, aby proponowana kategoria w ogóle nie uruchamiała kontekstu aksjologicznego. Nie jest to może sprawa prosta, jednak pamiętajmy, że mechanizmy walizkowe nadal mogą być poznawczo skuteczne, choć odmienne od rozpowszechnionej popularnej mitologii nauki, a wybierane przez półperyferyjnych naukowców rozwiązania walizkowe wciąż mogą w swoim kontekście pozostawać najbardziej racjonalnymi wyborami<sup>31</sup>. Zaś walizkowych badaczy nie należy traktować jako cynicznych manipulatorów, którzy udają, że uprawiają „prawdziwą” naukę i podszycują się pod porządných naukowców. Zamiast tego, przyjrzyjmy się dokładniej, jakie strukturalne znaczenie ma nauka walizkowa, jakie są jej mechanizmy, jakie

<sup>31</sup> W sensie racjonalności celowej Maxa Webera, czyli optymalnego doboru środków dla osiągnięcia wyznaczonego celu.

korzyści przynosi, co zaś odbiera, oraz na jakiej mitologii nauki się opiera i jakie uprawomocnienia uruchamia.

Wreszcie na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na kwestię czasowości. Szacuję, że przedstawiane mechanizmy zaczęły ulegać erozji (przynajmniej w swej klasycznej, opartej na medium papieru formie) lub zmieniać się znacząco około dziesięciu, bądź dwunastu lat temu wraz z procesem rozpowszechniania się digitalizacji zasobów naukowych i coraz łatwiejszego dostępu do prac naukowych poprzez Internet. W pewnych dyscyplinach zaczęło się to nawet szybciej. Pytanie, które w związku z tym należy postawić jest oczywiście takie: w jakiej mierze stare i nowe formy półperyferyjności nauki zazębiają się ze sobą, wchodzą w konflikt lub gładko sprzęgają? Z czym mamy do czynienia dziś, gdy obok kariery nakreślonej na początku mamy jednocześnie procesy pisania prac na stopnie dzięki szarej strefie internetowego obiegu literatury naukowej (wymiana p2p, nielegalne biblioteki etc., ruchy na rzecz wolnego dostępu do wiedzy), umożliwiającej dotarcie do takich ilości publikacji, przy których walizki wyglądają jak stare dyskietki przy współczesnych dyskach terabajtowych? Czy w takim razie stare i nowe formy półperyferyjności odtwarzają po swojemu konflikt pomiędzy kulturą niedoboru informacyjnego i kulturą nadmiaru?

## Literatura

- Abriszewski K., 2008, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków: TAIWPN Universitas.
- Abriszewski K., 2010, *Splatając na nowo ANT. Wstęp do Splatając na nowo to, co społeczne*, [w:] B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Kraków: TAIWPN Universitas, s. iii-xxxvi.
- Abriszewski K., 2013, *Kulturowe funkcje filozofowania*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Arrighi G., 1983, *The Geometry of Imperialism. The Limits of Hobson's Paradigm*, London: Verso.
- Barthes R., 2000, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Berger P., 1995, *Rewolucja kapitalistyczna. Pięćdziesiąt tez o dobrobycie, równości i wolności*, tłum. Z. Simbierowicz, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Berger P., Luckmann Th., 1986, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Warszawa: PIW.
- Bourdieu P., Wacquant L.J.D., 2001, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. A. Sawisz, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Butler J., Laclau E., Žižek S., 2014, *Przygodność, hegemonia, uniwersalność: współczesne debaty na lewicy*, tłum. A. Czarnacka, M. Kropiwnicki, S. Królak, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Callon M., 2014, *Wprowadzenie do socjologii translacji. Udomowienie przegrzebków i rybacy z zatoki Saint-Brieuc*, tłum. M. A. Chojnacka, w: E. Bińczyk, A. Derra red.: *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Callon M., Latour B., 1981, *Unscrewing the big Leviathan: how actors macro-structure reality and how sociologists help them to do so*, [w:] K. Knorr-Cetina, A. V. Cicourel red., *Advances in social theory and methodology. Toward an integration of micro- and macro-sociologies*, London: Routledge and Kegan Paul, s. 277-303.

- DeLanda M., 2007, *A New Philosophy of Society. Assemblage Theory and Social Complexity*, London: Continuum.
- Derrida J., 2006, *Spectres of Marx. The State of the Debt, the Working of Mourning and the New International*, New York, London: Routledge Classics.
- Fleck L., 1986, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuskiewicz, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- Giddens A., 2008, *Konsekwencje nowoczesności*, tłum. E. Klekot, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Goody J., 2006, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, tłum. G. Godlewski, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Goody J., 2011, *Poskromienie myśli nieoswojonej*, tłum. M. Szuster, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Havelock E.A., 2006, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, tłum. P. Majewski, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Havelock E.A., 2007, *Przedmowa do Platona*, tłum. P. Majewski, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Haraway D., 1988, *Wiedza usytuowana: problem z nauką w feminizmie a przywilej przyjęcia częściowej, niepełnej perspektywy*, tłum. A. Derra, w: E. Bińczyk, A. Derra red.: *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 103–133.
- Knorr-Cetina K., 2014, *Etnograficzne studium pracy naukowej: w stronę konstruktywistycznej interpretacji nauki*, tłum. M. Wróblewski, [w:] E. Bińczyk, A. Derra red.: *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 181–212.
- Laclau E., Mouffe Ch., 2007, *Hegemonia i socjalistyczna strategia: przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, tłum. S. Królak, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Latour B., 1987, *Science in Action, How to Follow Scientists and Engineers through Society*, Cambridge Mass.: Harvard University Press.
- Latour B., 1988, *The Pasteurization of France*, Cambridge, London: Harvard University Press.
- Latour B., 2009a, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnacka, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Latour B., 2009b, *Dajcie mi laboratorium a poruszę świat*, tłum. K. Abriszewski, Ł. Afeltowicz, „Teksty Drugie” 1/2: 163–192.
- Latour B., 2010, *Splatając na nowo to co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tłum. K. Abriszewski, A. Derra, Kraków: TAiWPN UNIVERSITAS.
- Latour B., 2013, *Nadzieja Pandory: eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką*, tłum. K. Abriszewski i in., Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Law J., 2008, *After Method. Mess in social science research*, London, New York: Routledge Taylor & Francis Group.
- Mitchell T., 2002, *Rule of Experts: Egypt, Techno-Politics, Modernity*, Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.
- Mitchell T., 2011, *Carbon Democracy. Political Power in the Age of Oil*, London, New York: Verso.
- Mitchell T., 2015, *Czy komar może przemówić*, [w:] „Prace Kulturoznawcze” 18: 17–58.
- Mol A., 1999, *Ontological politics. A word and some questions*, [w:] J. Law, J. Hassard red., *Actor Network Theory and After*, Oxford: Blackwell Publishers, s. 74–89.
- Mouffe Ch., 2015, *Agonistyka: polityczne myślenie o świecie*, tłum. B. Szelewa, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Nowak A.W., 2011, *Podmiot, system, nowoczesność*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Nowak A.W., 2015, *Ontologia a aksjologia – co możemy zyskać, a co stracić, używając teorii aktora-sieci? Diagnoza wstępna*, [w:] „Prace Kulturoznawcze” 18: 65–80.



- Ong W.J., 1992, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Stross Ch., 2014, *The Rhesus Chart*, New York: Ace Books.
- Wallerstein I., 2004, *Koniec świata jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Wallerstein I., 2007, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz i M. Starnawski, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie DIALOG.
- Wróblewski M., 2015, *Teoria aktora-sieci zaangażowany program studiów nad nauką a problem polityczności*, [w:] „Prace Kulturoznawcze” 18: 143–161.
- Žižek S., 2008a, *For They Know Not What They Do: Enjoyment as a Political Factor*, London, New York: Verso.
- Žižek S., 2008b, *Lacan*, tłum. J. Kutyla, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.